

## Kościół odnowiony wizerunkowo

Autor tekstu: **Anna Salman**

**O**d kilku dni nasz kraj żyje wyborem nowego papieża — głowy państwa Watykan. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego, gdyż jest to jedno z państw, z którymi Polska utrzymuje bardzo ścisłe kontakty. Zdecydowanie ściślejsze, niż np. z USA, a przecież tamtejsza kampania prezydencka była również długo i szeroko komentowana. Jednak o ile komentarze dotyczące innych państw skupiają się na aspektach politycznych i gospodarczych, w odniesieniu do Watykanu mamy do czynienia z licytacją w zakresie politycznej poprawności, rozumianej, jako ostentacja religijność. Pewnie dlatego media umożliwiają odbiorcom zapoznanie się z opiniami aktualnych księży i zakonników, byłych księży i zakonników oraz niedoszłych księży i zakonników. Można wręcz odnieść wrażenie, że społeczeństwo polskie w znacznym stopniu składa się z duchowieństwa rzymskokatolickiego co, uwzględniając deklarowaną w tej grupie wstrzemięźliwość seksualną, tłumaczyłoby w jakimś stopniu niski przyrost naturalny.

Oprócz, tradycyjnej przy takich okazjach troski, aby przekaz zawierał jak najmniej treści, media wykazują również dbałość o formę, stąd dominuje kościelny żargon, stwarzający pozór głębi i refleksyjności, aczkolwiek dla osoby postronnej cokolwiek abstrakcyjny.

Nie mogąc uciec przed zalewem pustosłowa, zaczęłam wreszcie analizować ów przekaz pod kątem uzyskania, czy raczej wyłuskania informacji, które mogłyby rzucić światło na charakter ewentualnych zmian w KRK, które rzutują przecież również na politykę wewnętrzną państw, w których przeważają katolicy. Ponieważ nie wpojono mi przekonania o nadprzyrodzonej genezie KRK, potraktowałam tę instytucję, jako jeden z bytów politycznych. O tyle jednak nietypowy, że mimo wielu zawirowań historycznych, potrafił zawsze wrócić na scenę i to bynajmniej nie jako statysta. Wydaje się wręcz, że przejściowe problemy skutkują politycznym wzmocnieniem Kościoła. Nic w tym dziwnego, ostatecznie organizacja ta przez ponad 1,5 tysiąca lat wypracowała własne metody i, wbrew opiniom przeciwników, jest znacznie bardziej elastyczna od większości formacji politycznych. To, że oprawa pozostaje niezmienna stanowi plus, gdyż podkreśla trwałość KRK, dzięki czemu postrzegany jest, nawet przez swoich przeciwników, jako strażnik tradycji.

Nie dajmy się jednak zwieść pozorom — Kościół nie jest bynajmniej skostniały i archaiczny, a w zakresie marketingu wizerunkowego jest wręcz w awangardzie, o czym świadczą chociażby zmiany dokonywane w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat. Jeżeli jest coś, czemu rzeczywiście warto poświęcić chwilę refleksji, to właśnie sposób uprawiania polityki — nad wyraz skuteczny i zawsze odpowiadający aktualnym trendom społecznym.

Państwo kościelne wyłoniło się ponownie jako byt polityczny (aczkolwiek nie do końca samodzielny), po kilkadziesiąt latach nieistnienia, w bardzo ograniczonej formie terytorialnej. Jednak w ciągu zaledwie kilku dekad zdołało osiągnąć taką niezależność materialną i polityczną, o jakiej wiele państw może tylko pomarzyć. Już kilkanaście lat po wojnie, gdy przez kraje Zachodu przetaczała się fala ruchów kontestujących dotychczasowy porządek, Kościół ujawnił swoje reformatorskie zacięcie, prezentując się, jako twór na wskroś nowoczesny — zdolny do autorefleksji i wychodzący naprzeciw społecznym oczekiwaniom.

Po krótkim okresie, gdy utrwalił się już wizerunek nowego, posoborowego, otwartego na dialog społeczny Kościoła, nastąpił radykalny zwrot w stronę konserwatyzmu, tuszowany medialnym show oraz deklaracjami utrzymania wcześniejszego — reformatorskiego kierunku.

Nie bez powodu głową Kościoła wybrano byłego aktora, człowieka młodego (jak na watykańskie standardy), wysportowanego i energicznego. Uosabiał wręcz amerykański styl życia, którego zwieńczeniem była niebywała wprost kariera polityczna. Ponadto pochodził z kraju, którego system polityczny był już wystarczająco skompromitowany i pojawiały się symptomy jego rozpadu. Jednak to sobie duchowieństwo KRK przypisuje główne zasługi w obaleniu komunizmu i „demokratyzacji” Europy Wschodniej. Tymczasem przytaczana tak często kwestia „Oby Duch Święty odmienił oblicze tej ziemi” w takim samym stopniu przyczyniła się do upadku komunizmu, jak wypowiedź pewnej aktorki w kilka miesięcy po pierwszych, częściowo wolnych wyborach.

Jednym z największych osiągnięć JP II, oprócz dalszej poprawy wizerunku Kościoła, było wzmocnienie znaczenia Opus Dei, której członkowie w coraz większym stopniu przenikali do zarządów korporacji, w tym instytucji finansowych. To była reakcja na zmiany, jakie zachodziły na przełomie lat 70-tych i 80-tych ubiegłego stulecia, a których skutki obserwujemy dziś w postaci

globalnego kryzysu. Dzięki umiejętności przewidywania KRK przechodzi przez ów kryzys suchą stopą i nawet roszczenia finansowe związane ze skandalami obyczajowymi nie doprowadzą tej szacownej organizacji do bankructwa.

Pontyfikat BXVI miał stanowić odpowiedź intelektualną Kościoła na sceptycyzm ze strony środowisk naukowych oraz pomóc w przetrwaniu silnej fali krytyki społecznej wobec ujawnianych afer finansowych, skandali obyczajowych oraz zjawisk przestępczych w łonie organizacji. I to drugie zadanie BXVI wypełnił zaskakująco dobrze, bo przedmiotowe patologie nie zachwiały „tronem Piotrowym” mimo ich skali i medialnego rozgłosu.

Obecnie wybrano papieża „z ludu”- jeździ metrem, sam sobie gotował i robił zakupy, a strój kardynalski miał przerobiony po poprzedniku. Zapewne w miarę sił będzie odbywał pielgrzymki, aby jego skromność i prostotę mieli okazję ujrzeć także ci, którzy (bynajmniej nie z wyboru) nie mają telewizora, Internetu, a może nawet prądu.

Jak można się domyślać podczas tego pontyfikatu wzmocniona zostanie pozycja zakonów, zwłaszcza prowadzących działalność charytatywną. Będą one zapewne równie skuteczne jak niedoszła święta, laureatka Pokojowej Nagrody Nobla (cóż — jedynie papież posiada atrybut nieomyślności). Jednocześnie wyciszany będzie rozgłos wokół Opus Dei, gdyż na fali obecnej niechęci do instytucji finansowych, mógłby stanowić skazę wizerunkową. Wbrew pozorom jednak wzrośnie właśnie znaczenie tej organizacji oraz podobnych — przynoszących konkretne dochody i umacniających wpływy polityczne KRK. W obliczu postępującej laicyzacji najbogatszych społeczeństw oraz stopniowego wymuszania na politykach ograniczania finansowania działalności religijnej z podatków, właśnie organizacje świeckie powstające w obrębie Kościoła staną się w ciągu kilkudziesięciu najbliższych lat głównym źródłem jego dochodu.

Z kolei pozorne otwarcie się na biednych wzmocni znacznie siłę Kościoła w statystykach i zostanie pozytywnie odebrane w świecie. Biedni w krajach demokratycznych są atrakcyjną grupą dla polityków, bo z powodu liczebności stanowią znaczącą grupę wyborczą / grupę nacisku. Dlatego postulaty liberalizacji w sferze obyczajowej (czyli kontrola przyrostu naturalnego) spotkają się z jeszcze większym (o ile to możliwe) oporem, niż za dwóch poprzednich papieży.

Bieda to jednak nie tylko kapitał polityczny — sama działalność charytatywna to jedno z najbardziej dochodowych przedsięwzięć, o czym mamy okazję coraz częściej się dowiadywać z doniesień medialnych. Można się domyślać, że KRK podejmie wszelkie działania, aby stać się **głównym udziałowcem tego rynku**. Koszta własne są w rzeczywistości znikome z uwagi na względność potrzeb — zapewnienie minimum egzystencji nędzarzowi to kwota zupełnie nieistotna z punktu widzenia członka klasy średniej.

„Otwarcie na biednych” to również szansa na przejęcie obszaru edukacji i wychowania, czyli możliwość powszechnej indoktrynacji w zamian za zapewnienie wykształcenia w bardzo podstawowym zakresie. Efekty tej edukacji można łatwo przewidzieć, wiedząc że obecny papież jest jezuitą — ostatecznie szkolnictwo w Polsce przedrozbiorowej było w większości w rękach jezuitów. Z historii najnowszej, doskonałym przykładem osiągnięć wychowawczo — edukacyjnych KRK jest Irlandia. Należy również pamiętać, że współcześnie niewiele jest państw, które nie finansują edukacji z budżetu. Dlatego inicjatywy Kościoła w tym zakresie należy traktować, jako dostrzeżenie kolejnego, znaczącego źródła dochodu.

Jednak najważniejsza pozostaje polityka wizerunkowa. Koncentrując się na problematyce biedy i wykluczenia Kościół jeszcze raz udowodnił, jak trafnie potrafi odczytywać nastroje społeczne. Nagłościona ostatnio problematyka obyczajowa schodzi na drugi plan w obliczu kryzysu. Rzekomy spór o antykoncepcję / in vitro / prawo do aborcji jest absolutnie marginalny — zamożne (i z reguły zlaicyzowane) społeczeństwa i tak nie liczą się z opinią duchownych, a sytuacja biednych pozostanie taka sama, bez względu na wynik tego sporu. Przy tym promowanie prostoty i wstrzeźliwości uosabianej przez obecnego papieża umożliwi wyciszenie skandali obyczajowych, jakie miały (i wciąż mają) miejsce w samym Kościele. Za winnych tej sytuacji opinia publiczna uzna poprzedników Franciszka, a ofiary ograniczą roszczenia finansowe, żeby w obliczu deklarowanej przez Kościół walki ze światowym ubóstwem nie wyjść na ludzi pozbawionych elementarnego poczucia przyzwoitości.

I tak Kościół odzyska pozycję niekwestionowanego autorytetu w kwestiach obyczajowych oraz lidera w walce o sprawiedliwość społeczną. Ten wizerunek umożliwi jeszcze silniejsze włączenie się w politykę globalną i utrwalenie wpływów na kolejne lata. Pozostaje pytanie, które regiony świata są obecnie w obszarze zainteresowania Watykanu.

Pomimo starań o jak najmniej zrozumiały i nadęty ideologicznie przekaz, mediom udało się jednak przemycić informację o **przewidywanych kierunkach geograficznych ekspansji Kościoła**. W zasadzie informacja ta nie jest zaskoczeniem, wynika z prawidłowej kalkulacji potencjalnych korzyści.

**Afryka** prawdopodobnie nie znajdzie się w głównym obszarze zainteresowań KRK, gdyż tam musiałoby dojść do otwartej konfrontacji z islamem, a na taką krucjatę nie ma on wystarczających sił i środków.

**Otwarcie na Chiny** jest czymś oczywistym z uwagi na potencjał demograficzny i gospodarczy oraz rosnącą liczbę osób bardzo zamożnych. Jednak barierą może okazać się to, co dotychczas stanowi o sile KRK - scentralizowana struktura. Takiej bariery nie mają kościoły protestanckie, które skutecznie ewangelizują Chińczyków już od kilkunastu lat. Wspólnoty wyznaniowe lojalne wobec lokalnej władzy mogą być nawet pozytywnie postrzegane, m.in. jako bezpiecznik dla ewentualnych konfliktów społecznych. Wspólnota wchodząca w skład szerszej struktury politycznej, będącej poza zasięgiem władz lokalnych, wzbudza oczywiste podejrzenia. Stąd KRK prawdopodobnie z czasem będzie musiał sobie odpuścić zakusy na pozyskanie w Chinach szerokiego rynku, zadowolając się znikomą liczbą wyznawców i, jak dotychczas, aureolą męczeństwa.

**Ameryka Łacińska** to z jednej strony ziemia obiecana (potencjał demograficzny, bogactwa naturalne), z drugiej — raj utracony, a właściwie tracony stopniowo. KRK zwalczając teologię wyzwolenia, niechcący strzelił sobie w stopę, ustępując pola kościołom nowej tradycji protestanckiej. Kościoły te, lub wedle uznania- sekty (np. w opinii p. red. Beaty Michniewicz z Programu III PR), mają strukturę bardziej egalitarną — przystającą do społeczeństw demokratycznych. Jest to dodatkowy powód, aby sięgnąć po wsparcie zakonów, które również mają strukturę egalitarną (przynajmniej dla zewnętrznego obserwatora), a przy tym ich członkowie żyją często w bardzo skromnych warunkach, przez co łatwiej jest się z nimi identyfikować potencjalnym beneficjentom dobroczynności.

Wydaje się, że właśnie Ameryka Łacińska stanie się głównym ośrodkiem zainteresowania Watykanu oraz polem zmagania pomiędzy protestantyzmem, a katolicyzmem. Szczęśliwie nie będą to już wojny jak kilkaset lat wcześniej, jednak rykoszetem może się to odbić na sytuacji protestantów w tych krajach Europy, gdzie stanowią oni zdecydowaną mniejszość. Trudno przewidzieć, jaki będzie wynik, bo nowe kościoły protestanckie są bardzo dobrze zorganizowane, kładą nacisk na więzi w ramach wspólnot lokalnych, a przy tym są nośnikiem wciąż atrakcyjnego dla wielu amerykańskiego stylu życia. Odstręczający dla niektórych może być jedynie ich fundamentalizm religijny. Tu trzeba przyznać, że KRK wykazywał się na przestrzeni wieków dużo większą zdolnością adaptacyjną do kultur lokalnych.

Na drodze do rekatolicyzacji Ameryki Łacińskiej wyrasta jeszcze jedna przeszkoda, raczej pomijana w komentarzach — odradzanie się w niektórych regionach Ameryki Łacińskiej kultów pogańskich. Ich zwolennicy próbują stworzyć tożsamość narodową na bazie dawnych kultur indiańskich, w opozycji do chrześcijaństwa. Prawdopodobnie cieszą się wsparciem lokalnych władz, gdyż zainteresowanie tymi kulturami stanowi koło zamachowe dla rozwoju turystyki.

Dwa powyższe czynniki - protestantyzm i indiański „neopoganizm” plus świeża jeszcze pamięć o kolaboracji części duchowieństwa KRK z reżimami wojskowymi mogą utrudniać ekspansję Kościoła w Ameryce Łacińskiej.

Jednak niezależnie od tego, jak będzie przebiegała w tamtej części świata „walka karnawału z postem”, przekaz medialny (zwłaszcza u nas) na pewno skoncentruje się na hasłach „miłosierdzie, prostota, skromność, dawanie świadectwa, ewangelizacja”, firmowanych twarzą skromnego i skłonnego do wyrzeczeń (sic!) papieża.

### **Polska w nowym rozdaniu Watykanu**

Wątpię, żeby Polska nadal pozostała w kręgu głównego zainteresowania Watykanu. Jako społeczeństwo jesteśmy niezbyt liczni (a prognozy demograficzne są jeszcze gorsze), jako kraj zbyt słabi gospodarczo i politycznie. Wyczerpał się również nasz potencjał ewangelizacyjny - Polacy nie zarazili swoją religijnością obywateli państw UE, a Polska nie stała się przyczółkiem do ekspansji na wschód, co było idee fix JPII. Rosjanie jednoznacznie dali do zrozumienia, że wolą rodzimą wersję feudalizmu oraz własnych autokratów.

Ponadto chciwość polskiego kleru stoi w jawnej sprzeczności z obecnym zwrotem wizerunkowym, więc Watykan prawdopodobnie wykorzysta wszelkie sposoby, aby odciąć się od tutejszych afer, ograniczając kontakty z naszym krajem do wymiany dyplomatycznych uprzejmości. Jednak niezależnie od miłych gestów wykonywanych po obu stronach ani Polska, ani w ogóle Europa Środkowa nie będzie się tak liczyła w kalkulacjach Watykanu, jak w czasie pontyfikatu JPII oraz (siłą rozpędu) BXVI.

Nie znaczy to jednak, że ... będzie taniej. Po prostu pojawią się naciski na Episkopat, aby hierarchowie przestali ostentacyjnie obnosić się ze swoim bogactwem i wyciszyli nadmierny rozgłos wokół niektórych duchownych — biznesmenów. Na ile polski kler zrozumie sygnały płynące

z Watykanu, to już inna sprawa. Myślę, że jedynym efektem będzie wysłanie kilku hierarchów na zasłużony odpoczynek oraz wysunięcie na pierwszy plan tych mniej skompromitowanych. Poza tym, nie mając już **do dyspozycji** własnego „niekwestionowanego autorytetu” ( jak JP II i, w mniejszym stopniu BXVI), który mógłby porwać tłumy, Kościół w Polsce postara się jeszcze mocniej zaistnieć w obszarze lokalnej polityki.

Oczywiście czas zweryfikuje powyższe spekulacje. Osobiście nie „pokładam nadziei” w obecnym pontyfikacie, gdyż patrzę na KRK jako twór polityczny, który niejednokrotnie już udowodnił swoją niezwykłą żywotność oraz umiejętność dopasowania się do aktualnej sytuacji.

Nasunęła mi się jednak pewna wątpliwość — obecny papież robi wrażenie szczerego w swoich zachowaniach. Czy w takim razie jest świadomy instrumentalnego wykorzystywania własnego wizerunku? Być może w jakimś stopniu tak, ale podchodzi do tego z pełnym zrozumieniem, jak zapewne robili to jego poprzednicy. Ostatecznie ci ludzie nie tylko kształtują politykę Kościoła — oni sami są produktami tego systemu. Natomiast, w odróżnieniu od polityków innych państw, rzeczywiście stawiają na pierwszym miejscu interes Watykanu. Stąd zapewne ich godna podziwu skuteczność i trwałość państwa kościelnego.

Dlatego śledząc obecną kampanię wizerunkową, przy zachowaniu odpowiedniego dystansu, możemy być pewni jednej rzeczy — nie ma lepszego specjalisty PR od Ducha Świętego.

**[Anna Salman](#)**

Publicystka

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-03-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8849) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8849>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej,

w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)